



## STRZELAMY W DZIESIĄTKĘ

CZYLI NAJLEPSZE KSIĄŻKI 2021  
NASZYM ZDANIEM

## GŁUSZA

Anna Goc

Wydawnictwo Dowody na Istnienie

Pamiętam czas, gdy wydawało mi się to takie proste. Osoby niesłyszące w bibliotece, uczestniczące w spotkaniach autorskich, we wspólnych rozmowach o literaturze. Nie ma przecież żadnych przeszkód – osoby niesłyszące mogą nie słyszeć muzyki, ale literatura? Było to osiem, może dziewięć lat temu. Opolski Oddział Polskiego Związku Głuchych – jeden telefon i aprobatą, tak, chętnie poznamy się. Wielka radość. Dzień pierwszego spotkania i to co pamiętam do dziś – zdziwienie graniczące ze wstydem. Iwona – delikatnie tłumaczająca zawilość problemów związanych ze światem Głuchych, a po drugiej stronie ja – z olbrzymim poczuciem zawstydenia za siebie i innych, którzy nic nie wiedzą na temat życia osób niesłyszących.

Mam szczęście - poznałam Iwonę, Jarka, Ewę (kocham Was bardzo), dzięki którym - mam taką nadzieję - zadaję mniej głupich pytań, a swoje pomysły dostosowuję do potrzeb i oczekiwań osób Głuchych. Opowiadane przez nich strzępy historii, sytuacje, które nigdy nie powinny się zdarzyć, a na co dzień są udziałem osób tej grupy, dowodzą jak złożone są problemy dotyczące osoby głuche i jak niestety wiele jeszcze jest do zrobienia, by stały się bardziej widoczne i zrozumiałe przez świat ludzi słyszących.

Małym krokiem na drodze poznania świata głuchych jest wstrząsająca książka-reportaż Anny Goc „Głusza”. Książka, z którą przyszła do mnie Iwona (żyjąca problemami osób głuchych od bardzo wielu lat, doświadczona tłumaczka PJM (Polski Język Migowy)), mówiąc - wreszcie ktoś napisał prawdę o tym, jak jest.

Głusza – to według słownika głucha cisza, ale też miejsce z dala od ludzi. Tak jak daleko od świata słyszących leży świat Głuchych. Niesłyszący są wśród nas, ale są niewidoczni. Ich tragedią nie jest to, że nie słyszą, lecz samotność, na którą są skazani żyjąc w świecie zdominowanym przez ludzi słyszących.

Czy zastanawialiśmy się kiedyś, w jaki sposób osoba głucha może wezwać karetkę pogotowia? A jak wygląda system kształcenia osób głuchych? Jak osoba niesłysząca komunikuje się ze światem, z rodziną? A co z wizytą u lekarza, w szpitalu, w sądzie? Zapewne powielimy stereotypy o umiejętności czytania z ruchu warg, o porozumiewaniu się językiem migowym, o możliwości odczytu i zapisu komunikatów.

Analizę przypadków weryfikującą powszechne myślenie, obnażającą trudną prawdę o świecie osób głuchych, przedstawia Anna Goc, dla której początkowo miał być to temat reportażu interwencyjnego, a stał się początkiem podróży podobnej do tej, w którą wyrusza się po obcym kraju. To co czytamy jest szokujące w swej nieuświadomianej przez słyszących oczywistości.

Bartek, jeden z bohaterów książki, zauważył że w jego szkole, dla dzieci mających problemy z poruszaniem się, były specjalne podesty, poręcze, podnośniki przy schodach. Dla głuchych – nie było nic. Dowiedział się, że jego mama miała już kłopot ze znalezieniem dla niego przedszkola, bo w wielu placówkach dla słyszących nie chcieli przyjąć głuchego dziecka. Nikt nie wiedział jak z nim pracować. Zdarza się, że do szkoły trafiają dzieci nie znające żadnego języka, tak jak Wiktor, który nie potrafił nauczyć się języka polskiego od swojej matki, bo jej nie słyszał, ani migowego, bo nikt z jego bliskich nie migał. Najstarsze z tych osób mają nawet kilkanaście lat.

Na jedno z pierwszych pytań, jakie zadają słyszący: głusi nie słyszą, ale przecież chyba mogą nauczyć się czytać? najczęściej pada odpowiedź – nie wszyscy głusi w Polsce potrafią ze zrozumieniem czytać po polsku. Choć w tym języku muszą np. zdawać egzaminy. Dysputy na temat edukacji głuchych toczą się od ponad dwustu lat. Dopiero dwie dekady temu do dyskusji zaproszono samych głuchych. Nie zakończyło to sporu o sposób nauczania, nomenklaturę, czy tożsamość głuchych. Zawarte w książce opisy opresyjnego systemu edukacji przerażają.

Ponad 90% dzieci głuchych rodzi się słyszącym rodzicom. Rodzice zrobią co w ich mocy, żeby dziecko dostosowało się do świata ludzi słyszących. Często nauka języka migowego traktowana jest jak porażka. Często rodzice nie uznają za ważne nauczenie się migania, tym samym nie mają kontaktu ze swoimi dziećmi. Niektórzy mówią, że głuche dziecko, które przychodzi na świat w głuchej rodzinie ma szczęście. Dostaje coś, do czego dzieci w rodzinach słyszących nie mają początkowo dostępu: język. A co ze słyszącymi dziećmi głuchych rodziców?

Daniel, czytający na głos art. 27 z Konstytucji mówiący o języku polskim jako urzędowym – „Ja, obywatel głuchy od urodzenia, mam mówić po polsku. Nawet jeśli nie potrafię, mimo że przez kilkanaście lat próbowałem się nauczyć. Nawet jeśli nie słyszę swojego głosu”. Artur, Ela, Maria – zbyt wcześnie wchodzący w dorosłość tłumacze swoich rodzin, jako kilkulatek biorący udział w rozmowie o pracę czy rozprawie rozwodowej rodziców. Bartek, który „pięknie mówi”, sprawnie posługuje się językiem polskim, ale po latach próbowania być jak słyszący, mówi „urodziłem się głuchy, jestem głuchy i głuchy umrę”. „Piszę „Głuchy” przez duże G, gdy chcę podkreślić odrębność kultury Głuchych, ich języka i wspólnego doświadczania. Dzisiaj jest takie modne sowo „nienormalny”. Głusi są właśnie nienormalni. Oni są normalni, ale inni niż reszta”.

Wykluczenie i dyskryminacja osób Głuchych bierze się z niewiedzy. Ci i inni bohaterowie reportażu Anny Goc pokazują, że ta niełatwa książka jest dla nas, słyszących. Zapewne po jej przeczytaniu nie poczujemy się jak osoby głuche, ale gdy zwolni się ścisk w naszym gardle, pustka wokół głuchych może nie będzie już tak olbrzymia.

Jak pisze w zakończeniu książki Anna Goc: „Głusza – to miejsce z dala od ludzi. Po naradzie z głuchymi bohaterami tej książki zdecydowaliśmy, że słowo „głusza” przetłumaczymy na PJM, używając określenia „pusto dookoła”. To właśnie ten znak miga postać na okładce”.

VIOLETTA ŁABĘDZKA

## KALENDARIUM

10 STYCZNIA

Wiersze pachnące jedliną  
godz. 17:00, sala konferencyjna

10 STYCZNIA

How the pandemic messed us up –  
spotkanie z Anną Kastelik  
godz. 17:00, Biblioteka Obcojęzyczna WBP,  
ul. Kośnego 34

12 STYCZNIA

Muzyka w Galerii czyli Galeria Muzyki  
– koncert uczniów Państwowej Szkoły  
Muzycznej I i II stopnia im. F. Chopina  
w Opolu  
godz. 17:00, Galeria WuBePe

17 STYCZNIA

spotkanie z autorką bloga matkojedyna,  
Magdaleną Mikołajczyk, premiera książki  
„Jestem dość”  
godz. 17:00, sala konferencyjna

25 STYCZNIA

spotkanie z Anną Goc, promocja książki  
„Głusza”  
godz. 17:00, namiot w ogrodzie WBP

SPOTKANIE

Z

ANNA GOC

25 STYCZNIA

GODZ. 17:00

NAMIOT W OGRODZIE WBP

PROWADZENIE: AGNIESZKA KOSSOWSKA



fot. Adam Golec

**ŻYWOTY ZWIERZĄT****John Maxwell Coetzee (przekład Jacek Dehnel)****Wydawnictwo Znak**

Recenzenci polskiego wznowienia „Żywotów zwierząt” Johna Maxwella Coetzeego w kongenialnym przekładzie Jacka Dehnela podkreślają zgodnie, że drugie wydanie „wiele dających do myślenia” wykładów poświęconych prawom zwierząt trafiło na dobry czas, umożliwiając lepsze zrozumienie tez, które jeszcze w latach dzie-

więćdziesiątych, kiedy tekst Noblisty powstał i został wygłoszony na uniwersytecie w Princeton, mogły wydawać się aż nazbyt radykalne. Od 1997 roku znacznie bowiem wzrosła świadomość ludzi w kwestii ochrony praw zwierząt oraz ich dobrostanu. Jak zauważył Jacek Cieślak na łamach „Rzeczpospolitej” wskutek zmian społeczno-kulturowych zwierzęta trzymane w domu zyskały w wielu przypadkach status „pełnoprawnych członków rodziny”, a wegetarianizm i weganizm nie są już dłużej postrzegane jako ekscentryzm, ale jako równoprawny wobec diety opartej na mięsie sposób odżywiania i zarazem szlachetna filozofia życiowa. Nawet szokujące, ryzykowne i poniekąd niestosowne, bo w pewnym sensie obrażające pamięć o zmarłych, porównanie w „Żywotach zwierząt” przemysłu mięsnego do obozów koncentracyjnych, w których w czasie II wojny światowej ginęli europejscy Żydzi, wydaje się dzisiaj raczej „erystyczną rozgrywką”, jak twierdzi Wojciech Szot czy „ewidentną prowokacją, która ma wytrącić nas z równowagi”, jak przekonuje z kolei Jerzy Jarniewicz. Zresztą, sam termin „holokaust zwierząt” pojawia się w omówieniu tekstu Noblisty na blogu Fundacji „Viva!”. Coetzee jest jednak świadom kontrowersyjności prezentowanych przez siebie opinii, stąd też z maestrią właściwą tylko wytrawnym pisarzom maksymalnie niuansuje swój przekaz, nadając mu charakter wyrafinowanej pod względem formalnym quasi-powieściowej metafikcji, której główną bohaterką i jednocześnie rzeczniczką poglądów pisarza (jego swoistym „alter ego”) jest Elisabeth Costello, bezkompromisowa naukowczyni i aktywistka na rzecz ochrony praw zwierząt, która konfrontować się musi z różnymi opiniami i kontrargumentami, jakie padają ze strony jej ideowych przeciwników. „Żywoty zwierząt” stają się tym samym dziełem prawdziwie „wielogłosowym”, w znaczeniu jakie nadał temu słowu Michaił Bachtin. Tę polifonię potęgują dodatkowo zamieszczone w tomie eseje myślicielek i myślicieli, którzy na swój sposób i ze swoich pozycji światopoglądowych reinterpreterują wykłady Costello/Coetzeego (Amy Gutmann, Marjorie Garber, Peter Singer, Wendy Doniger i Barbara Smuts).

ALEKSANDRA OKULUS

**MŁODOŚĆ. WYZNANIA NASTOLATKÓW****Linn Skåber (przekład Milena Skoczko-Nakielska)****Ilustracje Lisa Aisato****Wydawnictwo Literackie**

Z literaturą z założenia przeznaczoną dla młodszych czytelników i czytelniczek mam do czynienia zarówno prywatnie jak i zawodowo. Prywatnie, jako tata czytając swojej córce, a jej szczerze recenzje zawsze biorę pod uwagę. W pracy staram się polecać książki dla dzieci i młodzieży, które poruszają ważne tematy, mówią o emocjach, trochę tłumaczą świat, są okraszane inspirującymi ilustracjami albo po prostu są pełne humoru. Dlatego mój wybór na najlepszą książkę wydaną w roku 2022 padł na „Młodość. Wyznania nastolatków”. Jej autorką jest Linn Skåber - norweska

aktorka, piosenkarka i stand-uperka. Mająca status osobowości telewizyjnej Skåber weszła w świat młodych ludzi, a dzięki temu, że została do niego dopuszczona, stała się swoistym moderatorem przejmującego, wzruszającego, a momentami zabawnego głosu współczesnych nastolatków. O ile niektórym fabularyzowanym książkom o nastolatkach dla nastolatków można zarzucić podkreślenie emocji, poruszanie się po pewnych schematach i stereotypach, tak w tym przypadku mamy do czynienia z prawdziwymi wyznaniem. Jedne dotyczą spraw takich jak niespełniona miłość, kompleksy dojrzewającego ciała, ale także lęk o bliskich, żałoba po stracie jednego z rodziców, inne zaś wyrażają potrzebę bycia akceptowanym. Wszystkie mówią o tym, że tych zawieszonych pomiędzy dzieciństwem a dorosłością ludzi trzeba szanować i słuchać. Doceniać, a nie bagatelizować. Nikt nie lubi słyszeć, że jego problemy to żadne problemy, łatwo też rzucić: „tego kwiatu to pół światu” gdy widzi się rozżalonego nastolatka, którego młodzieńcza miłość właśnie się skończyła.

„Młodość. Wyznania nastolatków” to książka, która jest w kontrze do poglądu, że pochodzimy z różnych światów - Marsów czy innych Wenus. Mężczyźni, kobiety, seniorzy, nastolatki - wszyscy chodzimy po jednym świecie i wszyscy jesteśmy wobec siebie równi. Ostatnio podczas pewnej drużynowej rywalizacji sportowej widziałem piękny obrazek relacji matki i jej nastoletniej córki, oparty na wsparciu, wyrozumiałości i szacunku. O tym również jest ta - nie mam wątpliwości - bardzo ważna książka.

MARCIN SAWICKI

**Alles, was wir nicht erinnern (Wszystko, czego nie pamiętamy)****Christiane Hoffmann****Wydawnictwo C.H. Beck**

Christiane Hoffmann w autobiograficznej książce "Alles, was wir nicht erinnern" (Wszystko, czego nie pamiętamy) wydanej w lutym 2022 roku, w monachijskim wydawnictwie C.H. Beck, wyrusza w długą wędrówkę, aby wypędzić duchy przeszłości. Niepewność co do własnej tożsamości, poszukiwanie domu, nie tylko w sensie geograficznym, skanalizowanie uczuć i rodzinnej historii - wszystko to jest znaczące dla terapeutycznej wędrówki autorki ze Wschodu na Zachód. Premiera książki odbyła się kilka tygodni przed napaścią Rosji na Ukrainę, powodującą masową ucieczkę ukraińskich kobiet z dziećmi, co jak de facto przypomina wydarzenia opisane w omawianej książce.

Autorka należy do pierwszego powojennego pokolenia. Jej przodkowie ze strony ojca pochodzą ze Śląska, a rodzina matki z Prus Wschodnich. Obydwoje rodzice doświadczają uchodźstwa. Dziewięcioletni wówczas ojciec ucieka zimą 1945 roku wraz z mamą i innymi mieszkańcami Rosenthal - miejscowości niedaleko Lewina Brzeskiego, przed Armią Czerwoną. Nie znając drogi ani celu. Ucieczka odcis-

nęła ogromne piętno na jego życiu.

Christiane Hoffmann śledzi historię swoich przodków i goi blizny, rodzica i swoje. Po śmierci ojca wraca do wioski o malowniczej nazwie Różyna, dawniej Rosenthal. Podąża pieszo, sama, 550 kilometrów, idąc na Zachód śladami ucieczki jej ojca. Na nowo odkrywa ślady historii, a pamięć o ucieczkach i wypędzeniach przenosi do czasów współczesnych. Prowadzi rozmowy z napotkanymi po drodze ludźmi, ale i z samą sobą. Szuka historii i jej blizn. Jej krewni opowiadali dużo o utraconej ojczyźnie, przekazując swoje rany i koszmary następnym pokoleniom, ale nie mówili o emocjach doświadczanych podczas ucieczki, o strachu, o mordach i gwałtach na kobietach i dzieciach. Milczenie rodziny rodzi w bohaterce koszmary. Odbiera to jako rodzaj bezradności oraz grzech zaniedbania w konfrontacji z przeszłością. Stara się zrozumieć, jak wielkie nieszczęście dotknęło poszczególnych ludzi, rodziny, miejscowości. A ponadto szuka odpowiedzi na pytania: jacy byli Rosjanie, co myślą Polacy o Niemcach, jak czują się Niemcy, którzy odwiedzają swoje rodzinne strony?

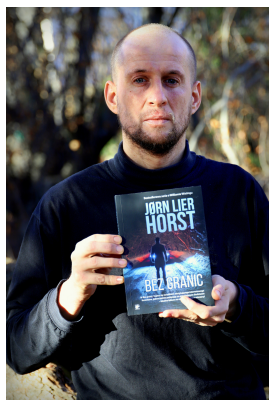
Książka jest częścią historii Śląska, ale dotyczy także ciągle niezabliźnionych ran w stosunkach polsko-niemieckich, a także problemu radzenia sobie z przeszłością rodzin i społeczeństwa przez Niemców, Polaków i Czechów. Jest to bardzo osobista, literacka opowieść o ucieczce i domu, o okropnościach wojny i o tym, co wypieramy, by przetrwać.

MONIKA WÓJCIK-BEDNARZ



**BEZ GRANIC****Jørn Lier Horst (przekład Milena Skoczko-Nakielska)**

Wydawnictwo Smak Słowa



Na początku grudnia komisarz William Wisting otrzymuje mailowo nietypowe zgłoszenie zaginięcia. Pewna Australijka zaniepokojona nagłą utratą kontaktu z Astrea - norweską znajomą - prosi go o pomoc w jej odszukaniu. Problem polega jednak na tym, iż panie nie znają swoich prawdziwych imion, nigdy nie spotkały się na żywo, a wszelkie rozmowy toczyły jedynie na międzynarodowym forum internetowym dotyczącym zagadkowej śmierci innej Australijki, Ruby Thompson. Wisting początkowo niechętnie podchodzi do sprawy, jednak w następstwie kolejnych zdarzeń zmuszony zostaje zmienić swoje nastawienie. Jaki związek ma zaginięcie Astrei z zabójstwem Ruby Thompson? Chcąc odnaleźć odpowiedzi na te i inne pytania komisarz będzie musiał współpracować z hiszpańską policją, a także z członkami forum.

Jørn Lier Horst to jeden z najciekawszych współczesnych przedstawicieli skandynawskiego kryminału. W przeszłości szef wydziału śledczego Okręgu Policji Vestfold, obecnie zajmuje się przede wszystkim pisarstwem. „Bez granic” jest jego szesnastą książką opisującą losy komisarza Williama Wistinga, która mimo tytułu już części zaskakuje świeżością i pomysłowością. Tym razem autor skupił się na zjawisku crowdsolvingu, oddając przy tym fantastycznie współczesne realia oparte na wykorzystywaniu nowych technologii oraz możliwości bezproblemowego, łatwego i szybkiego komunikowania się między sobą, niezależnie od obecnego miejsca przebywania.

Książki Horsta są kryminałami dobrze skonstruowanymi, z częstymi zwrotami akcji, sprawnie napisanymi, a dzięki krótkim dwu, trzy stronicowym rozdziałom, szybko się je czyta. Nie inaczej jest w przypadku powieści „Bez granic”. Polecam.

ŁUKASZ BRUDNIK

**SZCZELINY ISTNIENIA, BŁONY UMYSŁU****Jolanta Brach-Czaina**

Wydawnictwo Dowody na Istnienie



Powiem tak – dwa niewielkie dzieła Jolanty Brach-Czainy, o których napiszę, są książkami kalendrzowego roku tylko połowicznie, ale dla mnie są arcydziełami, niezależnie od czasu edycji kolejnego wydania. Kimże jest ich autorka? Pisała o sobie – „Jolanta, córka Ireny, wnuczka Bronisławy, prawnuczka Ludwiki”, jakże trafnie ujmując znikanie kobiecego dziedzictwa w procesie tradycyjnego przekazywania mian kobietom przez mężczyzn.

Filozofka, wykładowczyni akademicka, autorka książek z zakresu estetyki, filozofii sztuki i kultury, antropologii, gender studies, dla wielu przede wszystkim twórczyni dwu publikacji, których tytuły intrygują i zachęcają – „Szczeliny istnienia” i „Błony umysłu”. Muszę pisać o obydwu, gdyż są jak siostry – bliźniaczki dwujajowe, z pozoru podobne, a przecież każda w swej osobowościowej biografii zawiera różne dane.

Ponowną obecność tych publikacji, po ich zupełnym wyczerpaniu nakładów, zawdzięczamy wydawnictwu Dowody na Istnienie. W obecnym roku wznowiło po raz pierwszy od premierowego wydania w 2003 r. „Błony umysłu”. A po raz czwarty „Szczeliny umysłu”, które miały swoją premierę w 1992 r. Jak stwierdził Mariusz Szczygieł: „Do dzisiaj mam w domu dwa egzemplarze wcześniejszego wydania „Szczeliny istnienia” na wypadek, gdyby ktoś jeden ukradł. A teraz jeszcze namówiłem wydawnictwo Dowody na Istnienie do ich wznowienia. Bo to jedna z najbardziej niezapomnianych książek, jakie przeczytałem.”

Gdyby ktokolwiek z czytających ten tekst zgłębił Internet znalazłby podobne słowa uznania wypowiedziane przez ludzi kultury. Czyż trzeba większej zachęty? Ja swoją skromną osobą powiem, że lektura w latach dziewięćdziesiątych „Szczelin...” była zaskakującą niespodzianką. Bo jakże to, zastanawiałam się, to nasze codzienne „krzątaństwo” ma sens?

„Gdybym się nie krzątała, nie mogłabym napisać takiej książki. Ale gdybym krzątała się za dużo, też nie mogłabym napisać takiej książki. A ona opowiada właśnie o tym, jak istniejemy w codzienności” - słowami Jolanty Brach-Czainy wnikaemy w sens jej książek. To lektura dla każdego, niezależnie od płci i wieku, kto zastanawia się nas sensem istnienia w kontekście gonitwy dnia codziennego i wykonywania czynności ważnych i tych z po-zoru bezsensownych – obieranie ziemniaków, mycie naczyń... Zwyczajne życie ma sens, pod warunkiem, że zatrzymamy się, pozwolimy sprzętom, sytuacjom oraz zdarzeniom przemówić i zdobędziemy się na ich wysłuchanie i analizę... Zapraszam do odkrycia ukrytego sensu naszego bytu.

DOROTA KANIA

**BLISCY****Annie Ernaux (przekład Agata Kozak)**

Wydawnictwo Czarne

Na wstępie wypada wspomnieć, że Annie Ernaux jest tegoroczną laureatką Nagrody Nobla w dziedzinie literatury. „Bliscy” - niewielka pod względem objętości książka zawiera trzy wyodrębnione tytułami opowieści: Miejsce, Pewna kobieta, Druga córka. Wszystkie tematycznie oscylują wokół osobistej historii narratorki, którą z uwagi na szczegóły biograficzne, a także obecne na okładce fotografie z rodzinnego albumu, możemy utożsamiać z autorką. Stawia ona sobie za cel rekonstrukcję pamięci w stopniu, jak to tylko najbardziej możliwe, pozbawionym emocjonalnego zabarwienia. Jak sama pisze, poszukuje prawdy za pośrednictwem słów, ale pozostając bliżej historii niż literatury („Bliscy”, strona 63). Są jednak w tej prozie szczeliny, w których uczuciowy ciężar staje się nieznośnie wręcz odczuwalny. Wydaje się, że spora część opowieści wyłoniła się z zapisków prowadzonych w formie dziennika. Widoczne jest to wyraźnie w partiach, w których autorka przywołuje wydarzenia ze swojej dorosłości, odtwarzane z niezwykłą precyzją oraz dbałością o sekwencyjność i szczegóły. Ernaux sięga jednak w czasy dalsze niż jej osobista pamięć. Przywołując rodzinne

przekazy, próbuje w oparciu o skromne i subiektywne dane poznać przodków, a także przybliżyć samej sobie obraz swoich najbliższych z czasów, w których ich jeszcze nie znała. Niezwykle czułe są próby uchwycenia istoty osobowości ojca, matki, a także zmarłej przed narodzinami autorki siostry. Ich relacje są niejednoznaczne. Okrucieństwo przenika się w nich z troską, tworząc nierozzerwalną, niezwykle silną więź. Ernaux pokazuje również swoją rodzinę na tle historii. Ich zmagania, ale i nowe możliwości rozwoju wynikają z przemian na świecie i we Francji, a tym samym w niewielkim normandzkim miasteczku. Dzięki zbudowanej w okolicy fabryce rodzice Annie mogli wyrwać się z pokoleniowej niedoli wyrobników, chłopów pozbawionych własnego gruntu, i stać się częścią warstwy robotniczej. To z kolei zrodziło w nich pragnienie wyzwolenia się z zależności pracy dla kogoś i rozpoczęcia własnej, niewielkiej działalności w formie sklepiku połączonego z kawiarnią. Losy rodziny naznaczone są uporem i odwagą, ciężką pracą połączoną z ciągłymi wyrzeczeniami, dumą przeplatającą się ze wstydem. W narracji zaznacza się świadomość klasowa autorki, będącej pomiędzy „rehabilitacją sposobu życia uważanego za gorszy a potępieniem wyobcowania, które mu towarzyszy”. („Bliscy”, strona 27). Notuje ona społeczne podłoże swojego odczucia oddzielenia od rodziców, patrzy niejako z boku, które pojawia się w miarę edukacji, dającej szansę na społeczny awans. Ernaux staje się rodzinnym kronikarzem, badaczem mikrohistorii, który dąży do obiektywizmu, skupiając się na przywoływaniu faktów, opisie zapamiętanych detali ubioru, wystroju wnętrz, krajobrazów, zapisywaniu pojawiających się w rozmowach słów, całych faz, które pozostawione zostają bez komentarza, bez interpretacji. Takie nagromadzenie informacji daje jednak wyrazisty obraz minionego już świata oraz rzeczywistości psychicznej nieobecnych już ludzi, ich marzeń i lęków.

ANNA PIETRZKIEWICZ



**MATKA NA OBIAD****Shalom Auslander (przekład Maciej Stroiński)****Wydawnictwo Filtry**

W 2022 roku przeczytałam 65 książek, w tym kilka dobrych i kilka bardzo dobrych oraz takich, które w pamięci nadal noszę. Dlatego niełatwo mi było wybrać tę dla mnie najlepszą w upływającym roku. Jednak zwycięzca jest tylko jeden - wybór padł na „Matkę na obiad” Shaloma Auslandera. Dlaczego akurat na tę? Różne są powody moich czytelnicznych wyborów. W tym akurat przypadku dosłownie poraziły mnie słowa z fragmentu książki, które brzmiały: „Matki smakują najgorzej. Całe od czubka głowy po palce u stóp, są obleśne w smaku (a głowa najbardziej)”. Te absurdalne i niepokojące słowa skłoniły mnie do bliższego poznania twórczości nie-tłumaczonego dotąd na język polski autora Shaloma Auslandera – amerykańskiego pisarza i eseisty. Biorąc powieść do ręki czułam, że nie o kanibalizm tutaj chodzi, lecz o coś jeszcze i nie pomyliłam się. Ta bardzo odważna, chwilami szokująca powieść, przepełniona jest humorem z dozą ironii. Opowiada historię trzynastoletniego rodzeństwa o imionach numerycznych w kolejności urodzenia, wywodzącego się z prężnej niegdyś w Ameryce mniejszości etnicznej Kanibali. Ich los przypomina dzieje innych mniejszości zamieszkujących USA: przybywają do Ameryki z nadzieją na lepsze życie, jednak spotyka ich systemowe wykluczenie i wrogość sąsiadów. Młodzi członkowie grupy Kanibali dali się skusić urokiem kapitalizmu i materializmu, zaczęli ukrywać swoje tradycje, stopniowo wtapiali się w społeczeństwo, zawierali związki małżeńskie z osobami spoza swojej grupy etnicznej, rozjeżdżali po świecie i odcinali od korzeni. Narratorem powieści jest Siódmy Seltzer – mąż i ojciec, zatrudniony jako lektor w wydawnictwie. Siódmy chce zapomnieć o wszystkich Seltzerach i ich obyczajach, które mu ciąży, nie pozwalając być sobą. Nawet jego żona nic o nim nie wie. Te uczucia są tak trudne dla głównego bohatera, że tylko śmierć matki może go od nich uwolnić. Jednak na wiadomość, że ta umiera, Siódmy (choć obiecał sobie, że tego nie zrobi) rzuca wszystko i jedzie się z nią zobaczyć. Na miejscu już wie, że od dziedzictwa nie da się uciec, a odejście rodzicielki nie przerwie łańcucha pokoleń wiążącego ich w całość. Na łożu śmierci matka szepcze mu dwa słowa, których zawsze się spodziewał: „Zjedz mnie!”.

„Matka na obiad” Shaloma Auslandera to wspaniała, chwilami surrealistyczna powieść o przymusie przynależności do grupy i o manowcach, na które ten przymus prowadzi. Według tłumacza Macieja Stroińskiego „to takie »nienormalne« dzieło przełożone w miarę normalnie”. Dodaję, że przyprawione gorzkim humorem. Polecam!

JOLANTA ZAKRAWACZ

**KASIA W PASIECE****Marta Konek****Ilustracje Natalia Piróg****Wydawnictwo Paśny Buriat**

„Życie jest za krótkie żeby przeczytać wszystkie książki. A oni ciągle piszą nowe.”

I jak tu wybrać najlepszą książkę mijającego roku?! Po długich namysłach dokonałam wyboru. I jestem przekonana, Droga Czytelniczko, Drogi Czytelniku, że wybrałam właściwie.

Żyjemy w czasach, w których postępują zmiany klimatyczne, a niestety, poza nielicznymi grupami, wzrasta poziom ignorancji polityków i społeczeństwa problematyką dbałości o środowisko naturalne. Wciąż nie zauważamy zależności pomiędzy gatunkami. Pędzimy do przodu, nie zważając na okoliczności, których następstwem może być początek końca naszej planety. Co możemy uczynić, aby nasze nowe pokolenie zadbało o Ziemię? Jak kształtować wrażliwość ekologiczną? Trzeba przede wszystkim pamiętać o kluczowym ogniwie ekosystemu, którym są pszczoły! Od nich wszystko się zaczyna i na nich może się niestety skończyć.

Książka „Kasia w pasiece” Marty Konek to opowieść o dziewczynce, która kocha przyrodę, jest ciekawa świata i zadaje mnóstwo pytań. Na wszystkie odpowiada jej babcia, która prowadzi pasiekę. Mała bohaterka przygląda się pracy owadów: pszczoł, os, trzmieli, a także wielu innych zwierząt. Dowiaduje się, jak powstaje miód, jaką rolę pełnią poszczególne członkowie pszczelej społeczności. Babcia ciekawie i zrozumiale opowiada o tym, co szkodzi, a co pomaga owadom. Uczy wnuczkę, jak należy zachowywać się w obecności pszczoł i dlaczego są one aż tak ważne! Autorka książki wprowadza dzieci i dorosłych w fascynujący świat przyrody. Poza edukacyjnym tekstem publikacja zawiera również cudowne ilustracje Natalii Piróg.

Wybrałam książkę „Kasia w pasiece” za najlepszą z wydanych i przeczytanych przeze mnie w 2022 roku, ponieważ wartości, jakie niesie są nie do przecenienia: kształtuje wrażliwość dzieci, otwiera ich serca i umysły na świat, ludzi, przyrodę, a wręcz o wiele szerzej – na przyszłość naszej planety. Uczy, że początek drogi do lepszej przyszłości i wręcz ratunku dla Matki Ziemi mieści się w... małym, pszczelim domku.

Pani Marto, pszczelarzski kapelus z siatką ochronną chylę przed Panią.

Marta Konek jest pisarką, dziennikarką i pszczelarką. W roku 2021 zadebiutowała książką dla dorosłych „Z głową w ulach. Opowieści o pszczołach z Krajny miodem płynącej”. Jest autorką przewodników i monografii o Łobzenicy oraz regionie Krajny oraz dyrektorką Gminnego Domu Kultury w Miasteczku Krajeńskim.

**CHRONOLOGIA WODY****Lidia Yuknavitch (przekład Kaja Gucio)****Wydawnictwo Czarne**

Yuknavitch jest bezwstydną.

W „Chronologii wody” opowie ci wszystko – każdy sekret swojego życia, każdy ból, każdy gniew; każde pragnienie i zachłanność w dążeniu do jego zaspokojenia; dom zły z molestującym ojcem i pijącą matką; córczyną wściekłość, ucieczkę i spektakularne pograżenie się w wolności aż po samo dno. A zacznij tę opowieść od słów:

„W dniu, w którym moja córka urodziła się martwa...” – i już wiesz, że nie będzie się z tobą cackać.

Po pierwszym głębokim haucie zachwytu – musiałam tę książkę na chwilę odłożyć. Wypłynąć na powierzchnię. Zacerpnąć oddechu.

A potem nie mogłam się oderwać.

Temu zbiorowi autobiograficznych esejów nie bez powodu rytm nadaje woda. Lidia Yuknavitch, amerykańska pisarka, eseistka i wykładowczyni była znakomicie zapowiadającą się pływaczką. Rozliczne możliwości potencjalnej kariery roztrzaskały się jednak w drobny mak, gdy ucieka z domu na studia, gdzie puszcza się w wir balang rozmiaru epickiego: „z każdym miesiącem pływaczka we mnie coraz głębiej tonęła w alkoholu i oceanach seksu”. Jedno i drugie przyjmuje z bezgraniczną, wręcz autodestrukcyjną zachłannością – nie szczczędając nam żadnych szczegółów. Nie mając już nic do ukrycia. Bezwstydną.

Długo czekałam na takie pisarstwo. Z jakiegoś powodu wmówiono nam, że kobiety powinny mówić łagodnie i uważać na słowa. Te czasy się skończyły.

Yuknavitch jest twórczynią i nauczycielką kursu Corporeal Writing – ciepłopisania. Jej pisarstwo jest właśnie takie: cielesne, biologiczne, wręcz fizjologiczne. Zaciekle. Jest – dosłownie i w przenośni – nagie i z wysoko podniesioną głową. Dosadne. Prawdziwe. A jednocześnie tak piękne, że chce się ją czytać na głos.

I tu nie sposób nie wspomnieć drugiego nazwiska na okładce – tłumaczki. Kaja Gucio znalazła słowa na przełożenie tych niebywale soczystych esejów na polski. Nie pierwszy raz zresztą ta znakomita tłumaczka mierzy się z literaturą, która - mam wrażenie - jeszcze nie tak dawno nie mogłaby się w Polsce ukazać. Tylko tym roku, poza „Chronologią...”, spolszczyła znakomite „Głosy kobiet” Miriam Toews oraz również zaliczające się do gatunku ciepłopisania odważne i mocne „Mleko i głód” Melissy Broder.

W „Chronologii” Kaja Gucio dokonała niezwykle ciekawego wyboru. Niezwykle pojemne w oryginale słowo you zdecydowała się dookreślić do drugiej osoby liczny pojedynczej. Rodzaju żeńskiego.

To do nas mówi Lidia Yuknavitch. Wreszcie ktoś mówi do nas i mówi pełnym głosem. Więc śmiało. „Wejdz. Woda cię utrzyma”

MONIKA OSTROWSKA

